

„Zielone światło” Mostostalu!

Monstrualne kłębowisko rur i przewodów, mnóstwo nowoczesnej aparatury, nie kończący się ciąg stalowych konstrukcji wyrzylających w niebo charakterystycznymi pochodniami — to obraz nabierającej realnych kształtów tzw. etażerki instalacji pólspalania. Na jej „półkach” widać intensywną pracę, dziesiątki ludzi kończą ostatnie roboty montażowo-wykończeniowe. Wszyscy się spieszą, pracują niczym automaty, nie przeszkadza im listopadowy ziąb rzucający w twarz mokrym śniegiem.

darki. Uruchomienie pierwszej tarnowskiej jednostki pólspalania metanu stworzy w kraju nowe źródło surowców dla produkcji tworzyw sztucznych i nawozów. Zmagania tarnowskich chemików znajdują się więc w centrum zainteresowania całego społeczeństwa. Doniosłość problemu docenia załoga kombinatu, dyrekcja Zakładów, władze partyjne i samorządowe. Wszyscy razem dokładają maksimum wysiłku, aby nie zawieść pokładanych nadziei.

Wiele pomocy do terminowego ukończenia montażu instalacji pólspalania udziela Zjednoczenie Przemysłu Azotowego w Krakowie. Sprawa ta żywo interesuje się minister przemysłu chemicznego mgr inż. A. Radliński oraz wicepremierzy J. Tokarski i T. Gede. Ich ciągły kontakt z budowniczymi „Tarnowa II” oraz osobiste interwencje pozwalają przewidywać piętrzące się przeszkody.

OD NICH ZALEŻY

Jednakże przygotowanie tarnowskiego obiektu do pełnej sprawności technicznej leży w poważnej mierze w gestii przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Instalacja pólspalania powstaje wysiłkiem szeregu przedsiębiorstw, jak „Mostostal”, „Energoaparatura”, „Termoizolacja” i „Naftobudowa”. Ich załogi będą mieć olbrzymi udział w pełnym uruchomieniu aparatury pólspalania.

TERMIN: 25 LISTOPADA

Na ostatniej konferencji koordynacyjnej ustalono zakończenie prac montażowo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

NAKLAD: 5000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

ROK III Nr 32 (63)

TARNÓW 20—30 listopada 1965 r.

Cena 50 gr

Ogólnopolskie seminarium w Zakładowym Domu Kultury

Zakładowy Dom Kultury oczekują w grudniu br. ważne wydarzenia.

W okresie od 1 do 3 grudnia CRZZ wspólnie z Radą Zakładową i miejscowym Domem Kultury organizują seminarium dla kierowników największych placówek kulturalno-oświatowych w Polsce.

Tematem seminarium będą najpilniejsze zadania związkowych placówek kulturalno-oświatowych. W trakcie seminarium przewiduje się spotkanie jego uczestników z członkami kierownictwa Zakładów Azotowych oraz miejscowym aktywnym kulturalnym.

Również w grudniu w ZDK odbędzie się narada kierowników domów kultury, klubów i świetlic z całego województwa krakowskiego.

Organizatorem seminarium jest Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Krakowie, krakowski Dom Kultury i Dom Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie.

Całe seminarium jest poświęcone wyłącznie problematyce oświatowej — celom wychowawczym, doborowi treści do upowszechniania, formom i metodyce oraz zasadom organizacyjnym działalności oświatowej. (Jot)

Wychodząc z mieszkania sprawdźcie czy nie pozostał ogień w palenisku, maszynka elektryczna lub żelazko pod napięciem!

„OSESEK” przed premierą

Na str. 5 piszemy o przygotowaniach do nowej premiery kabaretu Aktora i Autora „OSESEK”. Na zdjęciu solistka zespołu Barbara Wąsik.

Festiwal Piosenki Chemików

Pamiętamy zapewne z informacji w naszej gazecie o pierwszym Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Chemików, jaki zorganizowany został przez Dom Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie w maju ub. roku dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej. Podobną imprezę organizuje w dniach od 10—12 grudnia br. Dom Kultury w Zabkowicach Będzińskich.

Z naszej placówki do udziału w konkursie zostały dopuszczone zespoły „Osesek” i „Cumulusy”.

Solisci — wokaliści oraz zespoły wokalne będą wykonywały po dwie polskie piosenki tematycznie związane z 1000-leciem Państwa Polskiego, którego obchody zdomingowały śląskich działaczy kulturalnych do organizacji Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Chemików.

Oba zespoły pilnie przygotowują się do udziału w Festiwalu.

Mamy nadzieję, że podobnie jak w roku ubiegłym, nasi przedstawiciele godnie będą reprezentować Zakłady Azotowe w Tarnowie i powrócą z nowymi laureami piosenkarskimi, czego wszyscy sympatycy gorąco im życzą.



Zasłużony długoletni działacz ZNP na terenie Tarnowa, nauczyciel i wychowawca, wie lu młodych pokoleń, kierownik szkoły 1000-lecia w Tarnowie — Świerczkowie — Jan Grabiec.

Fot. St. Chabior

Przed harcerskim zjazdem

Dwa lata za nami — dwa przed nami!

Po raz pierwszy w dziejach harcerstwa, przeprowadzane będą wybory władz hufca. Dotychczas mianowane komendy hufców, staną się instancjami wybieranymi przez instruktorów. To nie tylko demokratyzacja, to przede wszystkim oznaka wzrastającej roli harcerstwa w środowisku.

Warto przypomnieć, że wśród instruktorów harcerskich jest blisko 150 nauczycieli, 26 pracuje w przemyśle i instytucjach państwowych, a około 30 jest uczniami. 69 instruktorów należy do PZPR. Spotykamy w tym zespole kierowników szkół, wielu działaczy społecznych i politycznych, radnych, członków instancji partyjnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że taki zespół posiada ambicję określania charakteru organizacji, która liczy na terenie miasta i powiatu ponad 7 tysięcy członków.

SPOŁECZNY CHARAKTER PROGRAMU

28 listopada br. 70 delegatów wybranych na rejonowych zebraniach instruktorów podsumuje działalność tarnowskiego hufca. Warto wybrać kilka momentów charakterystycznych dla pracy hufca i drużyn.

W okresie ostatnich dwóch lat zrealizowaliśmy szereg kampanii, których wspólnym mianownikiem było poznawanie osłabień kraju i regionu tarnowskiego. Początek dała kampania „Dwudziestolecie Polski Ludowej”, następnie „Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość ziemi krakowskiej”, „Plebiscyt na działacza Tarnowa” i aktualnie realizowana „Więź z zakładami pracy”. Można więc mówić o kierowaniu uwagi drużyn na sprawy rozwoju zarówno kraju jak i konkretnego środowiska.

Jak wiadomo w nadchodzącej 5-latce, Tarnowskie otrzyma ponad 5 tysięcy nowych stanowisk pracy. Nie jest nam obojętne kto podejmie tę pracę, jakimi będzie charakteryzował się cechami.

Są kłopoty z naborem uczniów do Szkół Przysposobienia Rolniczego. A przecież rolnictwo może rozwijać się wyłącznie w warunkach, gdy rolnik otrzyma odpowiednie minimum wykształcenia. Niedawno dyr. St. Opako informował w wywiadzie telewizyjnym, że w magazynach wojewódzkich zalega ok. 20 tys. ton nawozów. Fakt ten wymownie świadczy o potrzebie propagowania zawodu rolnika.

W Koszycach Małych jeżeli drużyna nie bierze udziału w jakimś zadaniu społecznym, wywołuje to zdziwienie środowiska. Zarówno tam, jak w Pogórskiej Woli, Ryglicach, Niedomicach i wielu innych miejscowościach drużyny mają swój duży udział w życiu środowiska zwłaszcza w zakresie pracy kulturalnej, higienizacji wsi. Masowy i nawet spontaniczny udział drużyn w kampanii wyborczej dowiódł jak duże jest zainteresowanie harcerzy życiem społecznym.

Tego rodzaju kampanie jak „Przeciw wojnie”, „Milicjant — przyjaciel każdego z nas” oraz „Przyjaźń” nie są już tylko tradycyjnymi wieczornicami „z okazji...” ale poważnym wysiłkiem. W Technikum Chemicznym w ramach kampanii „Przeciw wojnie” po przeczytaniu szeregu utworów o obozie zagłady w Oświęcimiu, odbyło się spotkanie z więźniami pierwszego transportu i wycieczka do muzeum w Oświęcimiu. Kładzie się duży nacisk na poznawanie przepisów z zakresu ruchu drogowego, Liceum Pedagogiczne opiekuje się izbą dziecka KP MO. Przykłady można mnożyć.

INSTRUKTOR, WYCHOWAWCA, DZIAŁACZ

Najczęściej pracą harcerską zajmują się ludzie młodzi. Nawet jeżeli zdobyli już uznanie, są np. radnymi lub pełnią inne funkcje społeczne, nie przekraczają wieku 35 lat. Dla nich praca instruktorska jest pierwszą poważną i samodzielną pracą społeczną. Często staje się początkiem późniejszej pracy w innych organizacjach. Najważniejsze jest więc wskazanie im rangi i wagi zadań organizacyjnych. Obserwujemy chętnie podejmowanie prac, które pozwalają drużynie działać w środowisku.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. St. Chabior

REDAKCJA
czeka
na Twoje listy

Pozdrowienia dla nauczycieli

21 listopada br. obchodzimy „Dzień Nauczyciela” — święto olbrzymiej rzeszy wychowawców i pedagogów, nauczycieli szkół wszelkich typów, pracowników naukowych i oświatowych.

Trudna i odpowiedzialna jest ich praca — wychowanie młodych obywateli, kształtowanie ich charakterów, poglądów, zainteresowań, przygotowanie do czynnego udziału w życiu kraju. Poważny w tym udział mają pedagodzy Zespołu Szkół Zawodowych IV Liceum Ogólnokształcącego i pozostałych szkół Tarnowa — Świerczkowa.

Dlatego w tym uroczystym „Dniu” wszystkim Nauczycielom, a szczególnie z naszego terenu, wiele serdecznych życzeń, sukcesów w pracy wychowawczej oraz wszelkiej pomysłowości w życiu osobistym składają

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR RADA ZAKŁADOWA I RADA ROBOTNICZA „ZA”

Do życzeń dołącza się zespół redakcji „TA”

NAUCZYCIELE...

WSPOMNIENIA o szkole nieodmiennie kojarzą się z nauczycielami. I co ciekawsze, im zwiększa się okres czasu dzielący nas od lat szkolnych, tym wspomnienia te stają się coraz częstsze i przyjemniejsze — sentyment do nauczycieli i wychowawców potęguje się. Dopiero rozstanie ze szkołą uświadamia nam, że nawet najbardziej nie lubiany przez nas nauczyciel miał prawie zawsze rację, że jego działaniu przyswiecał podstawowy cel — dobro ucznia.

Każdy z nas wiele zawdzięcza nauczycielom. Oni bowiem uczyli nas samodzielnego myślenia, czuwali nad prawidłowym rozwojem naszej osobowości, wyrabiali odpowiedni stosunek do otaczającej nas rzeczywistości, poprzez własną postawę tworzyli ideały i wzory godne naśladowania.

Nauczyciele w swą codzienną i niezwykle trudną pracę wkładają wiele serca i wysiłku. Są świadomi wielkiej odpowiedzialności jaka na nich ciąży — za właściwe i zgodne z interesem społeczeństwa przygotowanie młodego pokolenia do aktywnego uczestniczenia w budowie lepszego jutra, za prawidłowe wychowanie młodzieży.

Wielki trud i poświęcenie nauczycieli nie idzie na marne. Społeczeństwo i młodzież głęboko ceni nauczycieli, z uznaniem wyraża się o ich pracy. Również społeczeństwo Tarnowa — Świerczkowa i kierownictwo naszych Zakładów z wielką wdzięcznością i zaufaniem odnoszą się do nauczycieli tutejszych szkół. Wyrazem tej wdzięczności może być fakt daleko idącej pomocy ze strony Zakładów i załogi kombinatu dla szkół i nauczycieli.

W czynie społecznym wybudowana została Szkoła Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego, powstał Dom Nauczyciela, pomaga się szkołom w wyposażeniu ich w pomoce naukowe, utrzymywany jest ścisły kontakt z nauczycielami.

Wartołoby jednak zdać sobie sprawę — przynajmniej w Dniu Nauczyciela — że nauczyciele, oprócz uznania i pomocy materialnej potrzebna jest również pomoc w wychowaniu młodzieży. Pomoc taka będzie najbardziej widoczna wówczas, jeżeli rodzice zaniechają swojego egoizmu i przestaną zaniedbywać własne dzieci, jeżeli zniknie znieczulica społeczna i pobłażliwość w stosunku do zbyt „nowoczesnego” zachowywania się niektórych młodych ludzi.

Nauczyciele czekają na taką pomoc. Naszym obowiązkiem jest ją świadczyć!

ZOFIA RUSIN

Czy zapomniałeś się już

Z UCHWAŁAMI

**IV PLENUM
KC PZPR**

Echa obchodów

48 rocznicy Rewolucji

Październikowej

W szkole nr 17...

Uroczyste obchodziła Święto Październikowe Szkoła Podstawowa nr 17 w Tarnowie — Świerczkowie. Samorząd tej szkoły zorganizował akademię, na którą złożyły się recytacje, tańce i piosenki wykonane przez uczniów wszystkich klas.

Dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej każda klasa podjęła szereg zobowiązań:

- przyniesienia większej ilości makulatury,
- wykonania karmników dla ptaków na zime,
- uporządkowania obejścia szkoły i inne.

Rzeczy na pozór niewielkie, a jednak wyrażnie określające stosunek najmłodszych do tego wielkiego wydarzenia.

...i w IV Liceum Ogólnokształcącym

48 rocznica Rewolucji Październikowej znalazła oddźwięk również u członków szkolnego koła TPPR istniejącego przy IV Liceum. Uczniowie — członkowie tego koła zorganizowali przy pomocy Samorządu Szkolnego i opiekunki koła mgr Ireny Bukowińskiej uroczystą akademię.

Na akademii był obecny mgr Ludwik Sliwiński z Zarządu Powiatowego TPPR, który patronuje młodym przyjacielom Związku Radzieckiego z IV Liceum. Po wygłoszeniu referatu o okolicznościach napisania części artystycznej. Wystąpili w niej w większości ósmoklasiści, debiutanci nie tylko na szkolnej scenie, lecz również i w szkole. Pomimo tego program artystyczny wypadł niezwykle. Młodzi wykonawcy recytowali wiersze Makowskiego, Broniewskiego, Mickiewicza — autorów popularnych i lubianych w rodowisku młodzieży szkolnej. Nie można pominąć również występu teatralny „Muza” z Technikum Chemicznego. O dobrym przygotowaniu części artystycznej świadczy liczna brawa, jakie otrzymali wykonawcy opiekunowie przygotowujący poszczególne programy.

Ewa Barań

Zostań przyjacielem zwierząt

W październiku ubr. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami apeluje do wszystkich mieszkańców Ziemi Tarnowskiej o właściwe zrozumienie swoich obowiązków w stosunku do przyrody i świata zwierzęcego, bez których życie nasze byłoby niemożliwe.

Stosunek człowieka do zwierząt jest nie tylko wyrazem kultury społeczeństwa, lecz także ma olbrzymi wpływ na kształtowanie moralności w społeczeństwie. Walka z okrucieństwem wobec zwierząt jest więc także walką o postawę etyczną człowieka, o uznanie takich wartości moralnych, które obowiązują ludzi cywilizowanych.

Często spotykamy na ulicach miasta i szosach luzem biegające psy bez opieki, co przy wzroście motoryzacji i ruchu drogowego, z reguły kończy się ciężkim okaleczeniem lub zabiciem zwierząt.

Jak wykazują kontrole TOZ, niektórzy psy podwózkowe są uwiązane bez obroży, wprost na drucie lub łańcuchu. Stwierdzono również, że są uwiązane na krótkich łańcuchach, bez urządzenia zabezpieczającego przed jego skreśleniem się, co często powoduje duszenie się zwierzęcia. Stan taki jest do wodom beznamiętności właściciela, a równocześnie koliduje z obowiązującymi przepisami.

Winni takiego dreczenia są po ciągani przez TOZ przed kolegiarzem orzekającym i zostają ukarani wysokimi grzywnami.

Pragnąc zachęcić właścicieli zwierząt domowych do zapewnienia swym podopiecznym właściwej opieki Zarząd Oddziału TOZ będzie podawał do publicznej wiadomości nazwiska tych, którzy utrzymują w zoru swe zwierzęta oraz pletnować tych ludzi, którzy przez beznamiętność lub złą wolę je dreczą.

T. Paprocki
prezes oddziału TOZ
w Tarnowie

Mostostalu!

Wszystko już przekazaliśmy komisji odbioru. Teraz czekamy na zakończenie prac „Mostostalu” i aby nie tracić czasu wykonujemy elementy izolacyjne, co skróci czas ich montażu o połowę. Praktycznie nie zajęcia na konwersji będziemy w stanie wykonać w ciągu 3 dni, a więc dotrzymanie przyjętego terminu jest jak najbardziej realne. Roboty dodatkowe realizujemy na bieżąco, usterek nie mamy za wiele.

Również „Energoaparatura” winna zakończyć swoje prace w określonym terminie. Jak nas poinformował inż. R. Jurek załoga przedsiębiorstwa jest uzależniona od „Mostostalu”, jeśli ten zakończy montaż, to przystąpi ona do instalowania aparatury. Nie można tego robić wcześniej, gdyż niezwykle cenne przyrządy byłyby narażone na uszkodzenie. Brygadam „Energoaparatury” pozostały prace na poziomie 6 i 12 metrów.

ONI PRZODUJĄ

Wypowiedzi kierowników przedsiębiorstw wykonawczych znajdują swe odbicie w sytuacji na placu budowy. Stwarza to przekonanie, iż termin 25 listopada zostanie przez wszystkich dotrzymany. Będą w tym mieć niemały udział przodujący brygady: Tadeusza Michałika, Tadeusza Madeja i Mariana Panka z „Mostostalu”, Mieczysława Bednarza, Stanisława Szkodnego i Romana Sumary z „Termoizolacji” oraz Józefa Kaczora i M. Brożka z „Energoaparatury”. Na wyróżnienie zasługuje także personel inżynierijno-techniczny tych przedsiębiorstw.

Pełna więc mobilizacja sił i środków wykonawców oraz załogi kombinatu, dyrekcji Zakładów, władz partyjnych i samorządowych może przynieść realizację nakreślonych zadań.

Zygmunt Koper

KTO NAM POMAGA?

Ranga harcerskiej pracy wynika także z wielkiego zainteresowania władz i społeczeństwa. Pełne zrozumienie specyfiki naszej pracy znaleźliśmy w Komitecie Powiatowym PZPR. W przygotowywanym plenum KP na temat młodzieży, znajduje zapewne sporo miejsca zarówno ocena naszych wysiłków jak i wskazania nowych terenów działania. Dotychczas zresztą mieliśmy wiele dowodów uznania i nie szczędzono nam uwag i rad.

Rada Przyjaciół Harcerstwa skupia wielu członków działaczy partyjnych i gospodarczych. Stąd też istnieje okazja uzyskania szerokiej pomocy i zabezpieczenia naszych poczyną. W ostatnich latach otrzymaliśmy pomoc idącą w setki tysięcy złotych, Rada Przyjaciół pomogła rozwiązać najtrudniejsze problemy gospodarce hufca.

Ponieważ przede wszystkim działamy na terenie szkół nasza współpraca z Wydziałem Oświaty nabiera szczególnego znaczenia. Stąd też zaledwie kilka szkół nie ma jeszcze drużyn, pozyskaliśmy wielu nauczycieli zwłaszcza na terenie miasta. Na przykład w szkole nr 8 czterech nauczycieli pracuje w drużynach. Współpraca z władzami oświatowymi jest codzienna i obejmuje wszystkie sprawy. W najbliższych miesiącach zostanie przy wydanej pomocy wydziału zorganizowany ośrodek metodyczny harcerski.

Nie od rzeczy jest wymienić pomoc wielu innych instytucji, a wśród nich redakcji „Dziennika Polskiego” i „Tarnowskich Azotów”, które dobrze zasłużyły się w popularyzowaniu harcerskiej działalności. Dwa następne lata zapewne będą jeszcze bardziej owocne.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ
korespondent Hufca

Rada Robotnicza — współgospodarzem

Wiele obecnie mówi się o rachunku ekonomicznym efektywności inwestycji, o alternatywach decyzji, o kosztach i rentowności. Te wszystkie pojęcia nabrały innej rangi po IV Plenum PZPR.

W związku ze zmianami, jakie zaistniały w zarządzaniu gospodarką narodową po IV Plenum, postanowiliśmy się zapoznać bliżej z zadaniami, które wytyczyła sobie Rada Robotnicza przy Zakładach Azotowych w Tarnowie na najbliższy okres. Poprosiliśmy o odpowiedź na kilka pytań sekretarza Rady Robotniczej — Bolesława PANKOWSKIEGO.

— Jakimi problemami zajmuje się obecnie Rada Robotnicza?

— W bieżącym kwartale Rada Robotnicza postanowiła przeprowadzić analizę zapasów materiałów normowanych, armatury przemysłowej, wyrobów gotowych i robót w toku w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej. Poza tym dokładnie rozpatrzone zostanie kwestie problemu towarów w drodze, sprawa osiaganych efektów ekonomicznych instalacji tiosiarczanu sodu, działalności komórki antykorozyjnej i sprawa zlikwidowania nadmiernych zapasów katalizatora niklowo-glinowego.

Niezależnie od podanych zagadnień produkcyjnych, RR przeanalizuje fundusz piac z szczególnym uwzględnieniem funduszu bezosobowego oraz przygotuje wnioski o nadanie brygadowi tytułu „BPS”. Z zagadnień socjalno-bytowych znajduje się na tapale RR sprawa dalszego zagospodarowania osiedla przyzakładowego.

Część poruszonych zagadnień została już wykonana, następne zaś ukończone zostaną do końca br.

W związku z IV Plenum zadaję pewne zmiany w zarządzaniu gospodarką zakładową. Jak — w świetle tych wytycznych — będzie prowadzona gospodarka materiałowa?

— Na obniżenie rentowności naszego przedsiębiorstwa mają duży wpływ ponadnormatywne zapasy, bowiem od nich Narodowy Bank Polski pobiera wysokie odsetki. Dlatego też analizy przeprowadzane przez RR mają na celu zlikwidowanie zbędnych zapasów i doprowadzenie ich do obowiązującego normatywu. Dla przykładu podam, że ZBACH na dzień 30 IX br. przekroczył normatyw robót w toku o 24 786 zł. (kierownictwo zakładu zapewnia jednak, że na dzień 31 XII 1965 r. ich stan zostanie doprowadzony do obowiązującego normatywu). ZBACH nie jest jedynym, który posiada ponadnormatywne zapasy. Podobna sytuacja istnieje również w Zakładzie Kaprolaktamu (katalizator niklowo-glinowy) i innych zakładach produkcyjnych.

— Ostatnio w Łomnicy odbywał się kurs szkoleniowy. Co to był za kurs i jakie korzyści przyniesie przedsiębiorstwu?

— Był to kurs dla kierownictwa poszczególnych Zetów. Został on zorganizowany przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa Oddział w Krakowie. Miał on na celu przeszkolenie aktywów związkowego i kierowniczego w zakresie zarządzania i kierowania przedsiębiorstwem.

W kursie tym wzięło udział 34 pracowników. Podobny kurs dla mistrzów — prowadzony jest na terenie naszego kombinatu.

— Jak z przeprowadzonej rozmowy wynika, to Rada Robotnicza zajmuje się wszystkimi najważniejszymi problemami „Azotów”, nie będzie w tym przesady, jeżeli nazwiemy ją współgospodarzem kombinatu.

(m-a)

Wydziałowi Komunikacji MRN pod rozważę!

Niebezpieczeństwo na drogach!

Zapewnienie bezpieczeństwa ruchu na drogach, to problem, z którym obecnie — w dobie ogromnego rozwoju motoryzacji — oprócz milicji i wydziałów komunikacji rad narodowych wszystkich szczebli borykają się również różne organizacje, instytucje, a nawet szkoły.

Bo rzeczywistość jest nad czym „łamać sobie głowę”. Szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę, że liczba wypadków drogowych gwałtownie wzrasta, że przepisów określających zasady korzystania z ulic i dróg nie przestrzegają piesi, począwszy od dzieci i młodzieży szkolnej, a skończywszy na starszych, jak również kierowcy pojazdów samochodowo-motocyklowych, woźnice czy roweryści.

Gdy do tego dodamy, że w wielu miejscach, a szczególnie w Tarnowie — Świerczkowie brak jeszcze właściwego oznakowania ulic, to przekonamy chyba wszystkich, że sprawa jest poważna i wymagająca rozwiązania. Bo tu chodzi o zdrowie i życie użytkowników dróg.

Jak więc w tej sytuacji zrozumieć dziwnie obojętną postawę Wydziału Komunikacji Prez. MRN w Tarnowie

wobec postulatów władz zakładowych tarnowskich „Azotów” w sprawie dokonania przeglądu ulic Tarnowa — Świerczkowa, właściwego ich oznakowania, oznaczenia ulic jednokierunkowych itp?

Szczególnie ważna sprawa to szybkość poruszających się pojazdów na ulicy Lipowej. Wynosi ona na terenie miasta — wg ustaleń 50 km/godz. Istnieją jednak takie miejsca (zweżenie drogi, trudne przejazdy, naprawa mostów, roboty drogowe), w których szybkość ulega ograniczeniu. Na stałe lub czasowo.

Właśnie takiego ograniczenia szybkości pojazdów na odcinku ulicy Lipowej od sklepu OZR do Technikum Chemicznego domagają się liczni mieszkańcy osiedla, pracownicy „Azotów” i czytelnicy naszej gazety.

Zapyta ktoś dlaczego? Otóż dlatego, że właśnie na tym odcinku ulicy Lipowej panuje codziennie wzmoczony ruch. Mieszkańcy osiedla odwołują się do sklepu OZR i administrację Zakładów, młodzież spieszy do szkół przyzakładowych, chorzy udają się do szpitala i ambulatorium zakładowego, a kilka tysięcy ludzi — do pracy w zakładach lub wraca do domu. I wszyscy muszą przechodzić z jednej strony ulicy na drugą. Mimo pędzących z dużą szybkością (przepisową!) autobusów dowożących pracowników, mimo przejeżdżających licznych samochodów prywatnych, motocykli, rowerów, mimo nasilenia ru-

chu spowodowanego objazdem do ulicy Krakowskiej.

W ostatnim okresie czasu właśnie na tym odcinku ulicy Lipowej zdarzyły się trzy wypadki drogowe. I we wszystkich poszkodowanymi byli właśnie piesi.

I choć ktoś może powie (ślusnie!), że za większość powstałych wypadków ponoszą winę właśnie piesi, w ich imieniu postulujemy wprowadzenie ograniczenia szybkości na wspomnianym odcinku ulicy Lipowej. Przynajmniej w godzinach „szczytu ruchowego” to znaczy od 6.00 do 8.00 i od 14.00 do 16.00.

Robimy to częściowo również we własnym interesie. Bo my — też piesi. (bw)

Podziękowanie

Dyrekcji, Komitetowi Zakładowemu PZPR, Radzie Zakładowej i Robotniczej Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Zarządowi Głównemu Naczelnej Organizacji Technicznej, Zarządowi Oddziału SITPChem, Przyjaciółom, Kolegom, Współpracownikom, Znajomym, którzy okazali tyle serca i pomocy w czasie choroby mojego Męża i uczestniczyli w pogrzebie oraz dr J. Lisowi, dr T. Gontaszewskiemu, dr A. Mućkowi, lekarzom i całemu Personelowi oddziału chirurgicznego Miejskiego Szpitala im. M. Domańskiego w Tarnowie, którzy z godną podziwu troskliwością i serdecznością opiekowali się w czasie choroby inż. BRONISŁAWEM TWARDZICKIM serdeczne podziękowanie składa

ZONA Z RODZINĄ

Pani Marii Twardzickiej i Rodzinie wyrażę serdecznego współczucia w związku ze zgonem Jej męża, a nieodżałowanego przewodniczącego naszego Oddziału

inż. BRONISŁAWA TWARDZICKIEGO

składa

Zarząd Oddziału Stow. Inż. i Techn. Przem. Chem. w Tarnowie

Przed harcerskim zjazdem

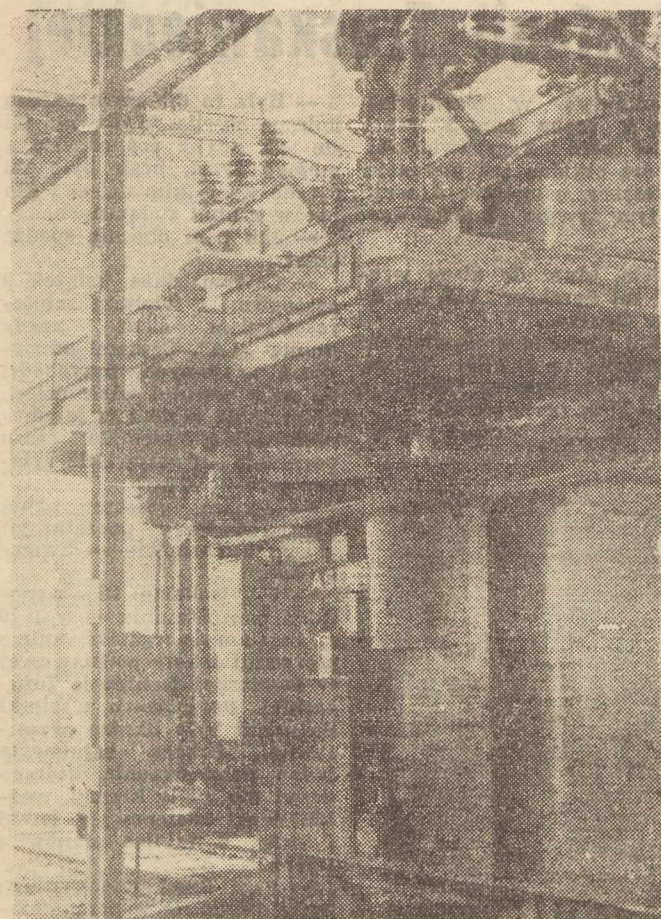
(Ciąg dalszy ze str. 1)

Instruktor harcerski natrafia jednak czasem na różne próby ograniczenia jego roli, albo też przeciwstawiania mu innej ideologii. Zdaniem jego wypadki, że praca drużyny jest jeszcze niedoceniana, uważana za mało ważną.

Są też i próby wręcz odrzucenia pracy harcerskiej, bo jest ona w swej istocie polityczna i jako taka powoduje niepożądane — zdaniem niektórych — przeciążanie umysłu. Kieruje uwagę na sprawy trudne, które dopiero w dojrzałym wieku można rozstrzygać. Ale te teoretyki o apolitycznym wychowaniu młodzieży znamy już skądinąd. Próby takie są wprawdzie odwerdane i pojedynczo, niemniej wymagają od instruktora zdecydowania, konsekwencji i argumentów.

EFEKT CZY EFEKTYWNOŚĆ?

Mimo całego wysiłku, jaki został włożony w rozwój organizacji, występują poważne trudności. Zwłaszcza w zakresie trwałych efektów wychowawczych. Wiele harcerskich zespołów pracuje jeszcze tylko od zadanego do zadanego. Harcerze potrafią wykonać cały szereg prac, ale nie każda dokładnie i porządnie. Około 60 proc. harcerzy na przykład nie złożyło jeszcze przyrzeczenia. Niewiele uwagi poświęca się pracy z bohaterem drużyny, który wywodzi się najczęściej z legendy. Drużyna tak pracująca jest wprawdzie aktywna, bierze udział w licznych kampaniach, ale... samo nagromadzenie cegieł nie tworzy przecież jeszcze budynku.



Fragment transformatora w „Azotach”

Walka o miliony

Rzecz jest aktualna od lat, a mimo to ciągle jeszcze nie można znaleźć ostatecznego jej rozwiązania. Chodzi nam o zabezpieczenie maszyn i urządzeń przed korozją, która — jak wiadomo — przynosi duże szkody gospodarce narodowej.

Sprawą walki z korozją zainteresowane są również Zakłady Azotowe w Tarnowie. Roczne nakłady finansowe na wszystkie remonty wynoszą 192 mln złotych. Z tej sumy remonty spowodowane korozją pochłaniają około 134 mln złotych, co stanowi 70 proc. nakładów!

Najniebezpieczniejsza — w naszym kombinacie — jest tzw. niedostrzegalna, stale postępująca korozja, a obejmująca całe urządzenia i obiekty, które nie sposób systematycznie kontrolować i zabezpieczać.

Najbardziej narażone na działanie korozji są obiekty zakładów: chloru, kaprolaktamu i produkcji nawozów sztucznych.

Dla przykładu podajemy, że wieże niszczenia chloru wytrzymują tylko około jednego roku pracy, a koszt ich wykonania wraz z zainstalowaniem — wynosi rocznie około 350 tys. złotych.

Budynki siarczanu amonu ulega szybkiemu niszczeniu na skutek wydzielania się w procesie produkcyjnym — oparów i pyłów. Po czteroletniej eksploatacji przeprowadza się już kapitalny remont tego budynku, którego łączny koszt z innymi bieżącymi remontami będzie wynosić ponad 5 mln złotych.

Do walki z korozją w tarnowskim kombinacie została powołana komórka antykorozyjna, która w miarę wzrastających potrzeb została przekształcona w warsztat antykorozyjny. Ogólna wartość produkcji tej komórki w 1965 r. będzie wynosić 9,5 mln zł. Składają się na to takie roboty jak gumowanie, ebonitowanie, winidurowanie i wykonawstwo urządzeń z winiduru, pokrywanie aparatury polietylenem, żywicami itp.

Potrzeby naszego Zakładu tak dla wykonawstwa remontów, jak i inwestycji wymagają być w latach 1966—1970 zwiększenia dotychczasowej produkcji warsztatu antykorozyjnego oraz wprowadzenia dla ochrony i budowy aparatury nowych tworzyw sztucznych.

Istniejący warsztat antykorozyjny nie pozwala na dalszy wzrost wykonawstwa ze względu na ograniczone tak zatrudnienie, jak i szerepie pomieszczenia warsztatowe.

W związku z tym istnieje konieczność budowy nowego większego warsztatu antykorozyjnego i zwiększenia obsady tak pracowników fizycznych, jak i inżynierów technicznych.

Bardzo ważne jest zorganizowanie komórki badawczej do kontrolowania na bieżąco występujących zagadnień korozji oraz badania odporności tworzyw sztucznych — dla poszczególnych warunków pracy.

Nie pozostaje nam nic innego jak zaapelować do zainteresowanych komórek w naszych Zakładach o przyspieszenie realizacji niezbędnej rozbudowy tej pożytecznej placówki naszego kombinatu.

Maria Kotowska

Wśród wielu wypadków przy pracy niemała grupę stanowią urazy oczu. Te choćby najmniejsze pozostawiają zazwyczaj trwałe ślady.

Szczególnie niepokoi ostatnia seria wypadków przy pracy, które doprowadziły m. in. do poważnych urazów oczu. Za trzy kwartały bieżącego roku zanotowano w naszych Zakładach aż 37 takich wypadków! Dla zilustrowania zagadnienia warto się posłużyć kilkoma przykładami.

W dziale głównego mechanika Zakładu Syntezy pracownik obsługujący wytwornice doznał zaprószenia oczu pyłem karbido-

S.O.S. dla oczu!

Wym. Efekt — 9-miesięczny okres leczenia i osłabienie wzroku w jednym oku. W Wydziale Amoniału natomiast zarejestrowano oparzenie oka ługiem sodowym. W tym niepełnym wyliczeniu po raz drugi zajmuje miejsce służba głównego mechanika, tym razem Wydziału Kwasu. Wystąpiło tam oparzenie oka kwasem azotowym w czasie wykonywania prac remontowych. Skutek wypadku nader poważny.

Karygodne w tym przypadku jest to, iż jeszcze podczas prac komisji wypadkowej u tego sa-

mego co poprzednio mistrza, na tym samym oddziale i przy analogicznych pracach, drugi robotnik poparzył sobie oczy kwasem azotowym. Przyczyną obu wypadków — to wykonywanie czynności bez użycia ochronnych okularów. Ostatni wypadek tego rzędu miał miejsce w Zakładzie Chloru, gdzie ługiem sodowym poparzył sobie oczy dwóch pracowników.

Nie trudno stwierdzić, że takich wypadków można łatwo uniknąć. Ale do tego jest potrzebna bardziej konsekwentna postawa mistrzów i brygadzystów, którzy zmusiliby swych pracowników do bezwzględnej noszenia okularów, hełmów, ekraników, masek gazowych itp. Na odcinku batalii o zdrowie oczu nie powinno zabraknąć członków partii, ZMS, działaczy samorządu i organizacji społecznych. Ich przykładne przestrzeganie przepisów bhp-owskich może „zarazić” innych współpracowników.

(Zyk)

Z pracowni polskich uczonych

Olej i skleroza

W Polsce prawie jedynym surowcem roślinnym dającym cenny i zdrowy olej jadalny jest znany nam rzepak. W innych jednakże krajach jest szereg roślin zawierających tłuszcze przydatny do spożycia. Doskonale olej otrzymuje się z orzeszków ziemnych, soi, bawełny, sezamu czy orzechów kokosowych. Prawie nigdy tłuszcze takie nie są spożywane w stanie naturalnym, lecz zo-

stają przedtem dokładnie oczyszczone w rafineriach. Uzupełnia się bowiem substancje zapachowe, barwiące czy smakowe. Pozostaje więc niejako czysty pod względem chemicznym tłuszcz.

Sądzono dotychczas, że w rafineriach usuwa się wszystkie substancje uboczne. Wyłomu w tych sądach dokonał naukowiec gdański prof. dr inż. H. Niewiadomski — kierownik Katedry Technologii Tłuszczów Politechniki Gdańskiej, wykrywając, iż pewne substancje należące do tzw. steroli (do których też zalicza się cholesterol, choć występuje on tylko w tłuszczach zwierzęcych), niezupełnie zostają usunięte, ale ulegają w oleju daleko idącym zmianom chemicznym.

Nie można wypowiedzieć się na razie, jakie znaczenie dla zdrowia człowieka mają sterole, czy przyczyniają się do powstawania miażdżycy naczyń (arteriosklerozy), a jeśli tak, to w jakim stopniu? Zbadanie tej sprawy wymagać będzie dalszych długich doświadczeń przeprowadzanych najpierw na zwierzętach, a później być może na ludziach. Projektuje się, że doświadczenia na zwierzętach będą prowadzone pod kierownictwem naukowców z Politechniki Gdańskiej, w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Prace tej Katedry, referowane były przez prof. dr inż. H. Niewiadomskiego na zjazdach i na konferencjach w ZSRR, USA, Kanadzie i innych krajach, budząc zainteresowanie specjalistów.

Nasz felieton

To był cud!

Opisane wydarzenia można by nazwać niezwykłością, gdyby nie działy się na naszych oczach, codziennie, przez szereg tygodni. Obserwatorów było mnóstwo, ale niewielu dostrzegło się w tych wydarzeniach niezwykłość.

A było to tak: Ktoś zaprojektował stację wymiennikową; ktoś inny wybrał dla niej miejsce tuż przy bloku mieszkalnym nr 5 na terenie osiedla Zakładów Azotowych. Przystąpiono do budowy. Najpierw wytyczono miejsce ogradzające je przewidywalnie. Koparka wyłobowała czterometrową głębokość doł, usypując obok górę ziemi. Wąskie, niebezpieczne przejście pod blokiem zamknięto przezgradzając je po obu końcach.

Zaczęli dorośli. Dziesiątki pracowników spieszących codziennie do pracy zaczęły systematycznie dzień w dzień ustawione na nowo przegrody, były tylko skrócić sobie o 30 m (tak!) drogę, wiedząc że stacji do bramy Zakładów. Ta gorząca zabawa trwała przez kilka dni. W końcu zwyciężyli dojeżdżający!

Tymczasem w dole zaczęto wznosić mury, które podciągnięto do wysokości trzech metrów. Teraz włączyli się dzieci. Mogą dorośli tam zakazy, mogą i one! Trzymając się tej dewizy, rozebrali część ogrodzenia i beztrudno poczęły biegać po murach, nie bacząc na znaczną ich już wysokość i niebezpieczeństwo upadku. Podczas gdy część dzieci wykorzystywała usypianą górkę, zjeżdżając po jej stromiznie na workach po cemente lub bezpośrednio na spodenkach, inna część łamała deski, rozrzucała cegły lub spuszczała z murów w dół wszystko, cokolwiek nawinęto się pod rękę. A już prawdziwy „ubaw” nastąpił, gdy wewnątrz budowli umieszczono urządzenia wymiennikowe.

Teraz to już zabawa nie tylko groziła upadkiem w dół, ale także potamaniem rąk i nóg, rozbiciem głowy lub innym kaleczeń. Nigdy się lepiej działo nie bawiła! A dorośli patrzyli obojętnie i beztrudno. A byli to nie tylko przechodzący obok, lecz i ci, pod których oknami wyrastała budowla można mieć pretensje do budowniczych, którzy w tym czasie zrobili tygodniową przerwę, nie zabezpieczywszy uprzednio placu budowy, ale wręcz niezrozumiała jest bez troska postawa mieszkańców okolicznych bloków przyglądających się obojętnie zabawie dzieci z dziesiątków okien.

Wśród setek mieszkańców przyległych bloków tylko kilku zdobyło się na zwrócenie dzieciom uwagi, lecz przepędzone z budowli dzieci rychło wracały skoro tylko „natręt” odszedł. W kilku wypadkach młodzi chłopcy stawiali się hardo czyniąc bezcelne uwagi.

„Jak to? Przecież im wolno! Oni tu mieszkają! Rodzice są blisko, więc oni nie muszą słuchać obcego”. Zresztą to był naprawdę cud, że nikt się nie zabił, nikt nie potamał nóg. Zdarzyło się uprzedzić, że jeden chłopiec spuścił drugiemu cegłą na głowę. Nic się jednak na szczęście nie stało. Cegła rozpadła się... na dwie, a chłopiec popląkałszy nieco, bawił się dalej. Budowniczym tak że stracił nie zauważył. Cóż, widocznie te kilkadziesiąt rozbitych cegieł, trochę potamanych desek i pogiętych drutów zbrojeniowych, stanowi dla nich drobniak. Być może nie warto było pisać tego felietonu! Chociaż — niejedyna i ostatnia to przecież budowa. Może...

ATO ciekawe?

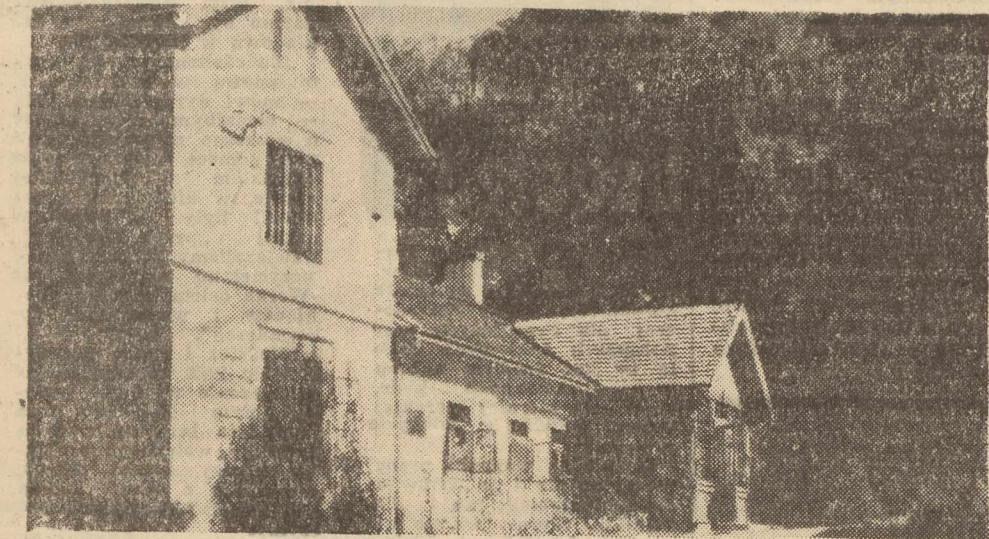
PRZEDZIWNY PŁYN

Nalany do naczynia i wstrząśnięty niewiele różni się od zwykłej, mętnej wody. Pozostawiony w spokoju, po chwili zamienia się w... skalę. Naczynie można odwrócić dnem do góry — nie wyleci ani jedna kropka. Wstrząśnięty ponownie, znów staje się wodą!

Ten przedziwny płyn — to il o właściwościach tzw. tiktropowych, którego recepturę opracował dr Antoni PIASKOWSKI z Instytutu Techniki Budowlanej. Znajdzie on zastosowanie przede wszystkim w reboatach hydrologicznych, przy których konieczne jest stawianie tzw. ekranów szczelnych (zabezpieczających wykopy przed „atakami” wód gruntowych). Oblicza się, że wynalazek dr Piaskowskiego przyniesie naszej gospodarce oszczędności wieluset milionów złotych.

7 wędrowców po kraju

Dworek
M. Konopnickiej
w Żarnowcu



Tarnów przed 20 laty

Październik - listopad 1945 r.

Dział Urząd Zatrudnienia

Duża ilość poszukujących pracy w Tarnowie zmusiła władze miejskie do utworzenia Urzędu Zatrudnienia. Placówka będzie mieć za zadanie rejestrację osób nigdzie nie pracujących oraz pośredniczenie w znalezieniu zatrudnienia. Urząd Zatrudnienia w początkach swej działalności zarejestrował 288 osób poszukujących pracy, z czego 82 osoby skierował już do pracy.

Otwarcie Domu Kultury

W Tarnowie odbyło się uroczyste otwarcie Domu Kultury, któremu za patrona miasto obrało Ludwika Solskiego. Na otwarcie wybrano przedstawienie „Zemsty” z nieporównanym Solskim w roli Dyndalskiego. Uczczono przy tej okazji 70-lecie pracy scenicznej tego zasłużonego aktora. Mistrz miał za partnerów miejscowy zespół amatorski. Jubileuszowe przedstawienie poprzedziły przemowy i owacje kwiatowe dla sędziwego aktora.

Mościce mają własny Dom Kultury

Mieszkańcom Mościc poważnie dawał się odczuć brak obiektu kulturalnego. Na wszelkie imprezy rozrywkowe, czy do teatru — trzeba było dojechać do oddalonego o kilka kilometrów Tarnowa. Wreszcie 14 października br. tamtejsza ludność otrzymała własny Dom Kultury. Placówka w swych

planach nakreśliła bogaty program działalności kulturalno-oświatowej wśród załogi PFZA i mieszkańców osiedla.

Pogrzeb Wincentego Witosa

W podtarnowskich Wierchosławicach odbył się 6 listopada br. pogrzeb Wincentego Witosa, czołowego działacza ruchu ludowego, dwukrotnego premiera oraz wiceprezydenta KRN. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły licznych mieszkańców Tarnowa oraz chłopów okolicznych wsi, którzy przybyli oddać ostatni hołd swemu przywódcy. Władze państwowe reprezentowali m. in. wiceprezydenci KRN — Szwabie i Grabowski oraz premier Osóbka — Morawski

Akcja odczytowa

Szeroką działalność na odcinku organizowania odczytów i prelekcji prowadzi w mieście Komitet Powiatowy PPR. Akcja odbywa się w lokalu komitetu. Na organizowane raz w tygodniu odczyty o tematyce ideologicznej uczęszcza wielu członków i sympatyków partii.

„Tydzień kultury i sztuki”

Ostatni tydzień listopada br. upłynął w Tarnowie pod znakiem imprez kulturalno-oświatowych. Od 24 do 30 XI. 1945 roku w mieście obchodzono „Tydzień kultury i sztuki”. Wszelkie placówki kulturalne przygotowały wiele ciekawych odczytów, przedstawień, wystaw itp., które spotkały się z dużym zainteresowaniem miejscowej ludności.

Statystyka regionu

Powiat tarnowski liczy już około 134 tys. mieszkańców, w tym miasto zamieszkuje prawie 36 tys. osób. Szkolnictwo regionu legitymuje się 101 placówkami. W szkołach powszechnych pracuje 485 nauczycieli, a uczęszcza do nich 24.538 dzieci.

Upowszechnieniem kultury zajmuje się 17 świetlic, które zaopatrywane w czasopisma prowadzą działalność kulturalno-oświatową. W powiecie działa 66 kół ZMW „Wici”, zrzeszają one około 3 tys. członków.

(Wybrał: Zyk)

Akademia z okazji „Dnia Nauczyciela” w Tarnowie

22 listopada br. o godz. 11 w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie — odbędzie się centralna akademia z okazji „Dnia Nauczyciela”, w której udział wezmą pedagodzy miasta i powiatu tarnowskiego, czołowy aktyw polityczny i społeczny oraz przedstawiciele władz szkolnych. Referat okolicznościowy wygłosi I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Tarnowie mgr E. Michoń.

Część oficjalną akademii centralnej zakończy występ zespołu Teatru „Rozmaitości” z Krakowa sztuką pt. „Latające narzeczone”.

Dobry wychowawca i pedagog

Władysław Mika uczy młodzież już ponad 30 lat. Zaczął pracę w 1932 r. na Wołyniu, w szkole 7-klasowej. Na terenach wschodnich zastała go wojna i podczas jej trwania brał udział w tajnym nauczaniu. W Tarnowie — Świerczkowie rozpoczęła pracę bezpośrednio po wojnie.

Początkowo był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 2. Ukończył zaocznie Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku. Obecnie jest kierownikiem Wydziału Chemicznego w Technikum Chemicznym. Pracuje społecznie w ognisku ZNP nr 18. Jest bowiem zastępcą prezesa, a także inicjatorem i założycielem pracowniczego kasy zapomogowo-pożyczkowej przy ognisku.

Niektórzy obecni koledzy — wykładowcy to byli uczniowie pana Władysława. O młodzieży wyraża się z sympatią. „Młodzież współczesna — mówi — nie jest ani lepsza, ani gorsza od swoich rówieśników sprzed kilku czy kilkunastu lat, ma po prostu inne zainteresowania. Moim zdaniem uczniowie dojeżdżający do szkoły ze wsi poważniej podchodzą do nauki, są bardziej samodzielni od tych, którzy mieszkają bliżej i mają lepsze warunki do uczenia się”.

Pan Mika jest dobrym wychowawcą, posiada duże doświadczenie pedagogiczne i młodzież darzy go zaufaniem.



W bieżącym roku mija już 60 lat od chwili powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego. ZNP położył wielkie zasługi dla rozwoju polskiego szkolnictwa, ruchu związkowego, jak również dla naszych nauczycieli. Do chlubnych i szczytnych tradycji Związku nawiązuje w swej pracy największe na terenie powiatu tarnowskiego ognisko ZNP nr 18 działające przy Zespole Szkół Zawodowych w Tarnowie — Świerczkowie.

Pracą ogniska kieruje długoletni pedagog (ponad 20 lat pracy w szkolnictwie) Antoni Sokulski, zajmujący obecnie

20 lat pracy dla młodzieży

stanowisko asystenta w pracowni elektrycznej w Technikum Chemicznym. Aktyw ogniska organizuje szkolenia pedagogiczne nauczycieli, wspólnie z POP PZPR, w ciągu całego roku prowadzi również szkolenie ideologiczne dla pedagogów.

W trosce o zdrowie nauczycieli, ognisko ubiega się o wczas wypoczynkowe i lecznicze, sanatoria, załatwia sprawy związane z zapewnieniem mieszkań, interweniuje we wszelkich sprawach dotyczących nauczycieli. Doceniając kształcącą, poznawczą i zdrowotną rolę wycieczek, ognisko często je organizuje. Wielką pomocą — co szczególnie podkreśla prezes Sokulski — w urządzaniu wycieczek okazuje dyrekcja „Azotów” i Rada Zakładowa.

Praca ogniska skoncentrowana jest nie tylko na wyżej wymienionych zagadnieniach. Również wiele wysiłku wkłada ognisko w organizację spotkań towarzyskich, zabaw i wszelkich spraw związanych z miłym, kulturalnym spędzeniem czasu przez nauczycieli. Ognisko to wykonuje więc obowiązki zgodnie z celem, do jakiego zostało powołane.



Pani Elżbieta Januś znana jest przede wszystkim tym mieszkańcom Tarnowa — Świerczkowa, których dzieci uczęszczają do Szkoły Podstawowej — „Pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego”.

Pani Elżbieta nie tylko uczy i wychowuje, lecz pełni również funkcję zastępcy kierownika szkoły. Sporo czasu i

Umiłowanie zawodu i pracy społecznej

serca poświęca również pracy społecznej w ognisku ZNP nr 27 działającej w tej szkole.

W chwili obecnej ognisko zrzesza 52 członków. Są nimi nauczyciele i personel administracyjny szkoły. Ognisko uczestniczy w II etapie ogólnopolskiego konkursu pt. „Nasze ognisko dobrze pracuje” zorganizowanego przez Zarząd Główny ZNP. W I etapie zajęło III miejsce w powiecie. Sukces więc bardzo poważny.

„Nasze ognisko — mówi E. Januś — jest bardzo ruchliwe. Większość jego członków to ludzie młodzi, którzy chętnie biorą udział w wielu wycieczkach organizowanych w

Z wizytą u Stefanii Truskawieckiej

Początek i rozwój szkolnictwa w Tarnowie-Świerczkowie związane są z osobą pani Stefanii TRUSKAWIECKIEJ. Choć pani Truskawiecka nie spotyka się już z katedrą szkolną (od piętnastu lat jest na emeryturze), wszyscy pamiętają o niej. Ona sama wzruszona jest tym żywym interesowaniem się jej osobą.

W rozmowie z przedstawicielką „TA” już na samym wstępie podkreśla...

— W Domu Nauczyciela mieszkam od czerwca 1964 r., mieszkanie otrzymałam z Zakładów Azotowych z całkowitym nowoczesnym wyposażeniem, klucz do niego wręczył mi dyrektor inż. Stanisław Opałko...

Pani Stefania z ożywieniem wspomina tę chwilę. Widać, że wspomnienia te sprawiają jej wielką przyjemność.

— Jak pani odczuła rozstanie ze szkołą?



— Była to dla mnie bardzo bolesna chwila. Wydawało mi się jak gdyby coś odeszło z mojego życia, brak było mi przede wszystkim dzieci i kłopotów z nimi związanych.

— Jak pani obecnie spędza czas?

— Czytam dużo książek i czasopism, z wielkim zainteresowaniem śledzę każdy numer „TA”. Czasami odwiedzam znajomych, przychodzi do mnie również wiele dzieci, które lubią mnie i ja je również lubię, niemało czasu pochłania mi oczywiście oglądanie telewizji.

— Pytam jeszcze panią Truskawiecką o początki jej pracy w Tarnowie — Świerczkowie?

— Przyjechałam tu — wspomina pani Stefania — w 1920 r. Zajął się organizowaniem pierwszej szkoły podstawowej w ówczesnej Dąbrówce Infu-lackiej. Początkowo warunki do nauki były bardzo prymitywne. Szkoła zajmowała jedno pomieszczenie, którego drzwi nie miały klamki, wąskie deski zastępowały ławki i stoły, a tablice stanowiła ściana.

— Pani Truskawiecka długo może dzielić się wspomnieniami obrazującymi początki i rozwój szkół na terenie obecnego Tarnowa-Świerczowa. Z dużą sympatią mówi o obecnej dyrekcji „Azotów” i Radzie Zakładowej. Jest bardzo wdzięczna za zapewnienie jej dobrych warunków mieszkaniowych, za docenienie jej trudu nauczycielskiego.

1400 uczniów zdobywa z awód w ZSZ



Równoległe do tempa rozwoju naszych Zakładów, wzrasta rola i znaczenie Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących przy Zakładach Azotowych. Szkoła ta jest źródłem naboru wykwalifikowanych kadr, umożliwia również szerokiej rzeszy młodzieży zdobycie zawodu.

Ciężkie są warunki pracy w tej szkole i to zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Wprost trudno uwierzyć, że budynek odziedziczony po dawnej szkole podstawowej zawierający zaledwie 10 sal lekcyjnych, umożliwia zdobycie kwalifikacji 1400 młodym ludziom w wieku do lat 18. Nic więc dziwnego, że odwiedzając szkołę nawet wieczorem, sale lekcyjne wypełnione są do ostatniego miejsca. Wyteżona praca w szkole trwa bez przerwy od godziny 7 do 20. Wołec braku pomieszczeń, innego rozkładu zajęć stosować nie można. O ujemnych skutkach uczenia się młodzieży na dwie zmiany mówi dyrektor ZSZ inż. Józef Pierzchała.

... „Zarówno uczniowie, którzy uczą się w godzinach popołudniowych i wieczornych, jak i nauczyciele przychodzą do szkoły już zmęczeni i wskutek tego nie mogą intensywnie pracować na lekcji. Nauka w godzinach popołudniowych utrudnia ponadto pracującym rodzicom sprawowanie kontroli nad dziećmi, co niejednokrotnie stanowi dodatkową przyczynę słabych wyników nauczania, a w pewnych przypadkach prowadzi także do poważnych trudności wychowawczych”.

Z powodu małej ilości sal, oddziały są bardzo liczne, bo przeciętnie mają po 43 uczniów. Również na skutek szczupłego metrażu uniemożliwiony jest zakup dostatecznej liczby pomocy naukowych, gdyż nie ma ich gdzie przechowywać, toteż wyposażenie specjali-

styczne jest skromne. Utrudnia to podnoszenie poziomu nauczania tak, aby podążał on za postępem w dziedzinie techniki i chemii. Warto wspomnieć, że od września br. na zajęciach wszystkich specjalności spotyka się dziewczęta. Dyr. inż. Józef Pierzchała niedawno był z wycieczką zakładową w NRD.

„Zwiedziłem szkołę przyzakładową w Leuna-Werke — mówi dyr. J. Pierzchała — chciałbym, aby pewne nowoczesne metody nauczania, pomoce naukowe, jakie oglądałem w niemieckiej szkole, w niedalekiej przyszłości były stosowane w naszej „przyzakładowej”.

Nawiązaliśmy kontakt z nauczycielami szkoły w Leuna-Werke celem wymiany poglądów i wzajemnych doświadczeń.

Młodzież i grono nauczycielskie ZSZ czekają na umieszczenie w planie inwestycyjnym Zakładów na najbliższe lata, zatwierdzonego już wstępnego projektu budowy nowej szkoły, czego im z okazji „Dnia Nauczyciela” serdecznie życzymy.



O mnie się nie martw
O mnie się nie martw
Ja sobie radę dam...

Kolumnę
opracowała:
ZOFIA RUSIN

**Czytaj
PRASĘ
PARTYJNĄ**

Klucz do awansu

85 świadectw dla robotników

Szkoła 1000-lecia w Tarnowie — Świerczkowie, 13 listopada, godzina 14. Rozpoczyna się egzamin z języka polskiego, matematyki, geografii, historii i zagadnień społeczno-politycznych.

Wśród zdających przeważają ludzie starsi w wieku od 45 do 60 lat. Są to robotnicy Zakładów Azotowych w Tarnowie. Jest ich 85 osób.

Na korytarzu panuje atmosfera spokoju i powagi. „Uczniowie” podzieleni są na grupy i czekają przed klasą

na swoją kolej, a na ich twarzach zaobserwować można objawy zdenerwowania, napięcia...

W jednej z klas zastajemy inspektora Wydziału Oświaty dla dorosłych EDWARDA KOZIKA. Zajęty jest przygotowywaniem protokołów egzaminacyjnych i świadectw dla uczestników egzaminu.

— Czy dużo jest tego rodzaju kursów ogólnokształcących?

— Dużo! W samym Tarnowie prowadzimy szkołę dla

pracujących, do której uczęszcza 185 osób. Oprócz tego zorganizowanych jest 10 kursów ogólnokształcących, na których uzupełniają swoje wiadomości 385 osób. Dokształcaniem zajmują się również uniwersytety, prowadzone — oprócz Wydziału Oświaty — przez TWP i TSŚ. Jest ich 21.

Wróćmy jednak do naszych „uczniów”. Oto właśnie siedzi przy mnie pani Wiktoria Dzierwa.

— Czy już po egzaminach?

— Tak! I jestem bardzo szczęśliwa. Egzamin poszedł mi dobrze, ale uczyłam się też solidnie. Trochę zdążyłam sobie do tego syn, który jest technikiem, pracuje i studiuje w Warszawie. Napisał mi w liście, żebym nie robiła mu wstydu. Miałam tylko 3 klasy, gdyż nie było przedtem warunków do nauki.

Pani Wiktoria Dzierwa ma 52 lata, a w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej pracuje już 18 lat. Obsługuje aparaturę gazową.

Władysław Dziuban ma lat 56. Pracuje w Wydziale Budowlano-Drogowym jako zdun od 1964 r. 4 klasy szkoły podstawowej ukończył w Jodłowie Tuchowskiej. Na zoranej zmarszczkami twarzy pojawia się uśmiech.

Mieczysław Pasierb z Saletry Wapniowej pracuje w „Azotach” 17 lat i dojeżdża do Zakładów codziennie z Przyborowa w powiecie brzeskim. Ma dopiero 46 lat i cieszy się, że po otrzymaniu świadectwa będzie miał szansę awansu.

Jest już godzina 20. Wszyscy uczestnicy kursu zebrali się w świetlicy i czekają na najważniejszy moment w ich życiu — na rozdanie świadectw.

Na salę wchodzi: inspektor Wydziału Oświaty dla dorosłych — E. Kozik, kierownik kursu — J. Grabiec, przewodniczący Rady Zakładowej St. Kurowski i przewodniczący komisji k. o. St. Mroziak.

Następują serdeczne przemówienia kierownika kursu; inspektora i przewodniczącego RZ. Upragnione świadectwa dostają się w ręce właścicieli.

Moment był bardzo wzruszający. Po miesiącach nauki, dzięki wysiłkowi pedagogów i troskliwej opiece Rady Zakładowej „Azotów” uzyskali świadectwa, które są podstawą do dalszego podnoszenia kwalifikacji, do otrzymania lepszego miejsca pracy, do awansu.

Najlepsi „uczniowie” za postępy w nauce, za wytrwałość i pilność, otrzymali od Rady Zakładowej nagrody książkowe.



„Familijne” zdjęcie uczestników kursu z wykładowcami i przewodniczącym R.Z. Fot. St. Chabior

Zburzony mur

Swego czasu w tarnowskim środowisku kulturalnym panowała opinia, że między tarnowskim Teatrem a załogą „Azotów” stoi gruby i wysoki mur. Nie wnioskując w to, czy powyższa opinia była słuszna czy też nie, czas powiedzieć wyraźnie, że jeśli nawet taki mur istniał, to obecnie nie pozostało z niego ani śladu.

Ogromnym krokiem naprzód na drodze upowszechniania i uprzyśpieszenia sztuki teatralnej pracowników Zakładów Azotowych, było podpisane ostatnio porozumienie między Teatrem a dyrekcją Zakładów Azotowych, w wyniku którego Teatr wystawi dla pracowników naszego przedsiębiorstwa 10 przedstawień w roku 1966 oraz udostępni swą salę dla zespołów Domu Kultury, a Zakłady Azotowe pokryją należność za wykonane przedstawienia w kwocie 46 tys. zł.

Inicjatorem tego porozumienia było kierownictwo Domu Kultury, któremu przypadło w udziale każdorazowe uzgadnianie z Teatrem repertuaru i spraw organizacyjnych objętych porozumieniem.

Jakkolwiek patrzeć na tę sprawę, trzeba przyznać, że tak przychylnego stanowiska dyrekcji jeszcze nie mieliśmy w naszym mieście. (Jot)

Młodzież korzysta często z porad bibliotekarki w wyborze książki.

Na zdjęciu: W bibliotece DK „Azotów”.

Fot. St. Chabior



Rozpoczęcie sezonu kulturalnego w klubie »KAPRO«

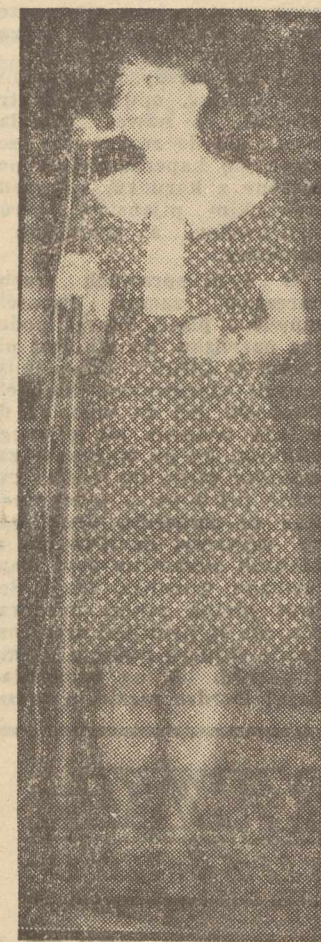
Uroczystą akademią z okazji 48 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zainaugurowano zajęcia roku kulturalnego — oświatowego w klubie robotniczym „Kapro” przy KPBEiP.

Do końca roku mieszkańcy osiedla „Kapro” obejrzą szereg ciekawych imprez, odczytów, wystaw, spektakle m. in. Państwowego Teatru Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego. Odbędzie się tu również projekcje szeregu filmów fabularnych.

Pomyślano również o popularyzacji wiedzy i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Będą kontynuowane odczyty TWP, dla kobiet przeznaczony kurs trykotarstwa ręcznego, natomiast mężczyźni zdobędą uprawnienia kierowcy na kursie samochodowo-motocyklowym. Klubowa biblioteka przystąpi do szeregu konkursów czytelniczych. Dopełnieniem działalności klubu będą wieczorki taneczne, spotkania, turnieje sportowe itp.

W klubie „Kapro” mieści się także kawiarenka „Ruchu” gdzie przy małej czarnej i telewizorze chętnie zbierają się młodzi i starsi mieszkańcy osiedla.

(Zyk)



Na zdjęciu: solistka zespołu artystycznego klubu „Kapro”. Fot. Z. Pokuta

Na kulturalnej łączce

Dobłą okazją do prezentacji zespołów artystycznych są akademie. Uroczysta atmosfera, obecność przedstawicieli społeczeństwa, władz — sprzyja zaprezentowaniu osiągnięć.

Tymczasem... w tak ważnej części artystycznej otrzymujemy najczęściej miksturę, którą sporządza się wg takiej recepty:

... Weź zespołów różnych parę, z kalendarza datę, w daty dobrany wierszyk, następnie dodaj pieśń masową, taniec. Złóż to razem. Wstrząśnij. Teraz wyciągnij brązowy (może być czarny) garnitur, koszulę non-iron, krawat... i program gotów. Być może komuś się nie będzie podobał. Wtedy od niechcenia rzucisz argument o tradycji i szerokim zapotrzebowaniu. W pogotowiu miej jeszcze informacje, że były już różne eksperymenty, ale szczęśliwie mamy je już za sobą... W powyższym przepisie

nie ma ani krzty przesady! Istnieje u nas taki od dawna, ja go tylko zanotowałem na papierze i w ten sposób, być może, uczyniłem niedźwiedzią przystupę.

PROGRAM — rrrazz!

ge, bo jeżeli komuś ów przepis podobać się nie będzie, to zostaniemy skazani na eksperymenty.

Autorzy przepisów na części artystyczne, stoją jednak na mocnym gruncie. Wsparli się ostatnio zespołem WSK z Rzeszowa, który niczym się nie różni od naszych. Z tego co podziwialiśmy na scenie wyglądało, że wszystkich ogromnie zaskoczyła rocznica rewolucji i robią co mogą, aby wypełnić te dwie godziny. Jedyny przytomny gość tapie mikrofon i zapowiada. Przypomina

w tym przeciętnego ojca rodziny, który jak może wiąże koniec z końcem. A tu mu się rwie i zrywa. I tutaj by trzeba, i żonie szpilki, córce na wycieczkę, imieniny szefa...

Więc chwala Bogu, że pan Olek zna ze szkoły wiersz Puszkina, a pani Basia już przepowiada sobie za sceną „Białe noce”. Zatańczymy zaraz państwu również wiązankę tańców ludowych (była już dwa razy), ale trudno, do nowego układu brak nam kostiumów. Później, później kolega Waciu do złudzenia przypomina jednego takiego z Opola, czy Sopotu. Pan Waciu nawet jest lepszy, bo powiedział, że on gwizda na Opole i Sopot.

Z hallu Solski patrzy przez okno na autokary i samochody. Może wspomina rolę Dyndalskiego wśród ambitnych amatorów? Może liczy dzisiejsze sukcesy kulturalne?

(anes)

W ZALU SADOWYM

Historia, którą dziś zrelacjonuję przypomina ponurą bajkę o biednej sierotce i okrutnej macosze. Różni się tylko czasem i miejscem akcji, zakończeniem oraz tym, że jest prawdziwa. Miejsce akcji: Tarnów — Świerczków. Czas lata od 1962 do 1965 r.

Nasza sierotka nosi imię Leokadia. Urodziła się w małżeństwie Władysława i Marii K. Nie zaznała jednak uczuć rodzicielskich, a szczególnie matczynych. W roku 1962 umarła bowiem Maria K. ale Władysław długo wdowcem nie był. Tego samego roku ożenił się powtórnie. I to był zwrótny punkt w życiu Leosi.

Sąsiedzi z okolicznych domów widzieli teraz jak zaniebawane i głodne dziecko snuło się po osiedlu. Późną jesienią chodziło po ogrodach, zbierało i jadło zmarniałe pomidory. Bardzo często w niedzielę ojciec macocha wsiadali na motor i wyjeżdżali na wycieczki.

(49) Przed wyjazdem zamykali drzwi od pokoju i zostawiali dziecko w kuchni. Czasem nie było ich dwa albo trzy dni. Leosia wieczorami trzęsła się ze strachu, ale nie mogła wyjść z domu, bo macocha jej tego zakazała. Była głodna, bo zostawiono jej tylko nie-

smakowite kanapki przygotowane im w domu, ciastka, owoce i zjadały z apetytem. Leosia zaś mogła tylko stać w kącie i zachwyconymi oczami oglądać te pyszności. Inne dzieci opowiadały dużo o swoich rodzicach, siostrach, braciach — Leosia nie. Nie

Kamienne serca

wielki kawałek chleba, trochę margaryny i czarną kawę. Nawet w zimie nie mogła podgrzać tej kawy, bo zabroniono jej używać maszyny elektrycznej lub palic w piecu. A kiedy ojciec z macochą wracali z wycieczki, zaczynały się dla dziecka chwile jeszcze cięższe. Musiało szorować podłogi, a nawet drewniany płot koło domu, sprzątać, i wykonywać szereg innych prac. A wszystko przy akompaniamencie pokrzykiwań, a nieraz i razów.

Od września 1963 r. Leosia zaczęła chodzić do szkoły. Uczyła się dobrze, choć z trudnością znajdowała czas na odrabianie lekcji. W szkole dopiero dziecko miało gorzką okazję porównać swoją sierocą dolę z życiem innych dzieci. One bowiem na przerwach wyciągały

mięła zresztą co. Mogła tylko innym zazdrościć i płakać.

Mimo wszystko, szkolne godziny były dla niej najmiłsze, bo choć głodna, nie czuła się samotna, nikt na nią nie krzychał i nikt jej nie bił. Piekło zaczynało się dopiero później — w domu. Nieraz pobita tułała się po osiedlu jak bezpański pies.

Przygarniały ją sąsiadki, uczęszczały schronienia i karmiły. Wreszcie po trzech latach napisały o tym do sądu dla nieletnich, a ten przeprowadził szereg rozpraw pozbawił Władysława K. praw rodzicielskich i zarządził umieszczenie Leosi w Domu Dziecka. Ponadto o znęcaniu się ojca i macochy nad bezbronnym dzieckiem, zawiadomili prokuratora.

Wacław i Anna B. są ludźmi

40 stopni C na termometrze „OSESKA”

Długie, blisko siedmiomiesięczne oczekiwania na nową premierę popularnego zespołu artystycznego Domu Kultury dobiegają końca. Po wielu perypetiach ambitni członkowie „Oseska”, pod nowym kierownictwem Andrzeja Radzika, uporali się z licznymi trudno-

ściami i niedługo staną w pełnym świetle reflektorów, aby bawić pracowników Zakładów Azotowych w 33 cyklicznej imprezie „PIOSENKA DLA ZAŁOGI”.

W nowym programie zatytułowanym „8 rok życia”.

usłyszemy dobrą muzykę, piosenkę wesołą i smutną, gorącą i melancholijną, żywą i spokojną. Muzyka i piosenka przyprowadzone będą odrobina humoru i dowcipu. Usłyszemy także teksty satyryczne. Po szczególne punkty bogatego programu prezentować będzie zespół instrumentalny, tercet instrumentalno-wokalny, trio wokalne żeńskie oraz soliści.

Wśród wykonawców zobaczymy: Zofię Hatłas, Barbarę Wąsik, Wiesławę Wiśniewską-Losada, siostry — Barbarę, Janinę i Krystynę Śmietanównę, Franciszka Klichę, Janusza Nowaka, Leszka Pękale, Czesława Sandeckiego, Tadeusza Stasieczaka, Jana Szawicę, Marka Wachowicza, Jana Walata, Aleksandra Uszyńskiego oraz kierownika zespołu, wykonawcę partii muzycznej i reżysera nowego programu — Andrzeja Radzika.

Zespół „Oseska”, który posiada wśród pracowników Zakładu wielu sympatyków, gorątkowo i intensywnie przygotowuje się do premiery swego nowego szesnastego programu.

J. Reszka

Warto przeczytać

Trajdos — Tadeusz Wróbel. **MATEMATYKA DLA INŻYNIERÓW** — kurs wyższy 1965, str. 732, rys. 339, tablic 8, zł. 110.

Stanowi podręcznik matematyki wyższej dla czytelników, którzy opanowali już materiał podstawowy w zakresie rachunku różniczkowego i całkowego oraz równań różniczkowych. Omówiono obszerniej, niż w podręcznikach, które są stosowane coraz szerzej przez inżynierów, np. macierze, wyznaczniki, funkcje analityczne, przekształcenie Fouriera i Laplace'a oraz inne. Bardzo przystępnie i jasno został podany materiał poświęcony równaniom różniczkowym, całkowym i rachunkowi wariacyjnemu, przez co rozdziały te mogą być wstępem do dalszych studiów.

Spotkania na widowni

Baśń nad baśniami

Z pietyzmem wkroczył nasz teatr w tysięczny rok Państwa Polskiego, wystawiając „STARA BAŚN” — Józefa Ignacego Kraszewskiego. Ten romantyczny i legendarny utwór, dziś jest obowiązkową lekturą szkolną, więc stał się i dla nas obowiązkowym przyczynkiem do rozwijania mitów o polskiej legendzie. Wydaje się, że autorzy przedstawienia nazbyt jednak uwierzyli Kraszewskiemu i dlatego poważnie i zbyt serio potraktowali baść co baść — baśń.

Kraszewski nigdy historykiem nie był. W jego utworach historycznych na plan pierwszy wysuwają się inne czynniki niż obiektywizm faktów. Pisat zresztą w okresie trudnym dla państwowości i wolno mu było wykorzystywać element historii do celów współczesnych. W „Starej baśni” wykorzystał XIV-wieczną legendę o złym i zniechęcającym władcy z rodu Popielidów, który wywołał bunt poddanych i osadzenie na tronie chłopca Piasta. Legenda ta zrobiła wielką nawet międzynarodową karierę. Spopularyzowana przez Kraszewskiego, nieomal stała się lekcją historii.

Dzisiaj dysponujemy znacznie bogatszą literaturą i prawdziwymi źródłami. Możemy odtworzyć okres powstania Polski. Dlatego niepotrzebnie zupełnie i Władysław Bodnicki autor adaptacji i teatr, chociażby w programie przedstawienia, traktował rzecz poważnie, jakby rzeczywisty przebieg historycznych wydarzeń.

Inna była rola książki w wieku XIX, inna musi być dzisiaj. Warto o tym pamiętać, nie dając się zwieść legendzie, „Starą baśń” każdy zna z najmłodszych lat więc strona teatralna.

Demoniczny Tadeusz Teodorczyk (Kneź) i okrutna Irena Wisłocka (Brunhilda), doskonale wyczuli sytuację i okazję. Grają tak jak trzeba: na niby. Nie zwiedzi nas ani głos, ani despotyczny gest, ani okrutny zamiar zemsty, bowiem wiemy, że nad obydwoma rolami góruje aktorska inteligencja, która każe widzowi raz po raz odwoływać się do zdrowego rozsądku i poczucia humoru.

Świetna jest Józefina Werner tym razem w roli Jaruhy — wróżki i znachorki. Rzadko się zdarza, aby aktor grając epizod zbierał oklaski przed otwartą kurtyną, a pani Józefina osiągnęła to trzy razy. Kilka razy pisałem już o kunszcie tej aktorki i wydaje mi się, że nie ma potrzeby powtarzać znanych już słów. Tak więc ta trójka aktorów ustawia przedstawienie w pozycji zabawy w historię, wbrew adaptacji i reżyserii. To bardzo dobrze, bo jednak „Stara baśń”, to przede wszystkim legenda.

Powrót Karola Hrubego na naszą scenę dowodzi dużej troski teatru o dobór odpowiedniego zespołu. Nie mieliśmy dotychczas odpowiedniego aktora do roli nastrojowych, kameralnych, powściągliwych, o swoistej filozofii. Aktorem — wzorem w naszym kraju jest dalszym ciągu Holoubek, ale trudno znowu w nieskończoność widzieć tylko odbitki i to jak zwykle bywa, coraz mniej wyraźne. Karol Hruby nikogo nie powie, a nie naśladowe. Jest myślicy, inteligentnym aktorem. Stwarza swoisty nastrój i pewien styl nieuchwytny ale wyraźny. Powiedziałbym nawet, że w roli Wiszy, a później Miłosa, próbuje stworzyć jedną postać pełną humanizmu i konsekwencji. Rola Wiszy nadaje ton drugiej koncepcji przedstawienia. Jest nią próba powiązania legendy z rzeczywistością. Rzecz sama w sobie niemożliwa, ale mająca przynajmniej szansę powodzenia.

To co wyczynia na scenie Adam Raczkowski tego opisać nie sposób. Jego szarże, bitwy, pojedynki, amory, zaloty, wypełniają prawie całe przedstawienie. Sceny zbiorowe po raz pierwszy są dopracowane szczegółowo. Nawet wieczna udręka: tańce, są i w tym razem przynajmniej poprawnie skomponowane w całość. Wzruszenia (oczywiście z przymrużeniem oka) dopełnił obraz legendarnego Piasta, skromnego bartnika, który nawołuje do zgody i wspólnego wysiłku. A więc do tych cech, których nam obecnie brakuje.

Szkoda, że całe ustawienie przedstawienia nie zostało pomyślane w tym tonie. Gdyby wprowadzić rolę narratora, który mógłby spotęgować pierwiastek umowności, nawet łagodnej drwiny, cała sztuka byłaby zapewne odkrywczym przedstawieniem. Mogło się tak stać poprzez pełniejsze wykorzystanie Józefiny Werner, która jako znachorka Jaruha mogła stać się centralną postacią i komentatorem baśniowej legendy o przedkach, kupalach, złym księciu i rozprawie Polan.

Całości dopełniają dekoracje. Estetyczne, ciekawe, w miarę nowoczesne. Mankament jaki się nieomal zawsze wiąże z dekoracjami, to czas ich montowania. Zwalnia to akcję i powoduje przedłużenie przedstawienia. No, ale musi to trwać, skoro za ich pomocą Adam Raczkowski z powodzeniem odgrywa zawiadającego Sarma, Muszą być mocne, aby wytrzymały te kilkadziesiąt przedstawień, które przewiduje.

S. ANDRZEJEWSKI

Państwowy Teatr im. L. Solskiego w Tarnowie. J. L. Kraszewski „Stara Baśń”. Adaptacja Władysław Bodnicki. Muzyka Augustyn Bloch, opracowanie Jerzy Kaszycki. Premiera 5 listopada 1965 r.

Obserwator

